Pastelowa wstęga Möbiusa na czarnym tle. Część 2.

50 lat twórczości Andrzeja „Dudiego” Dudzińskiego



Andrzej Dudziński, fot. miasto.sopot.pl

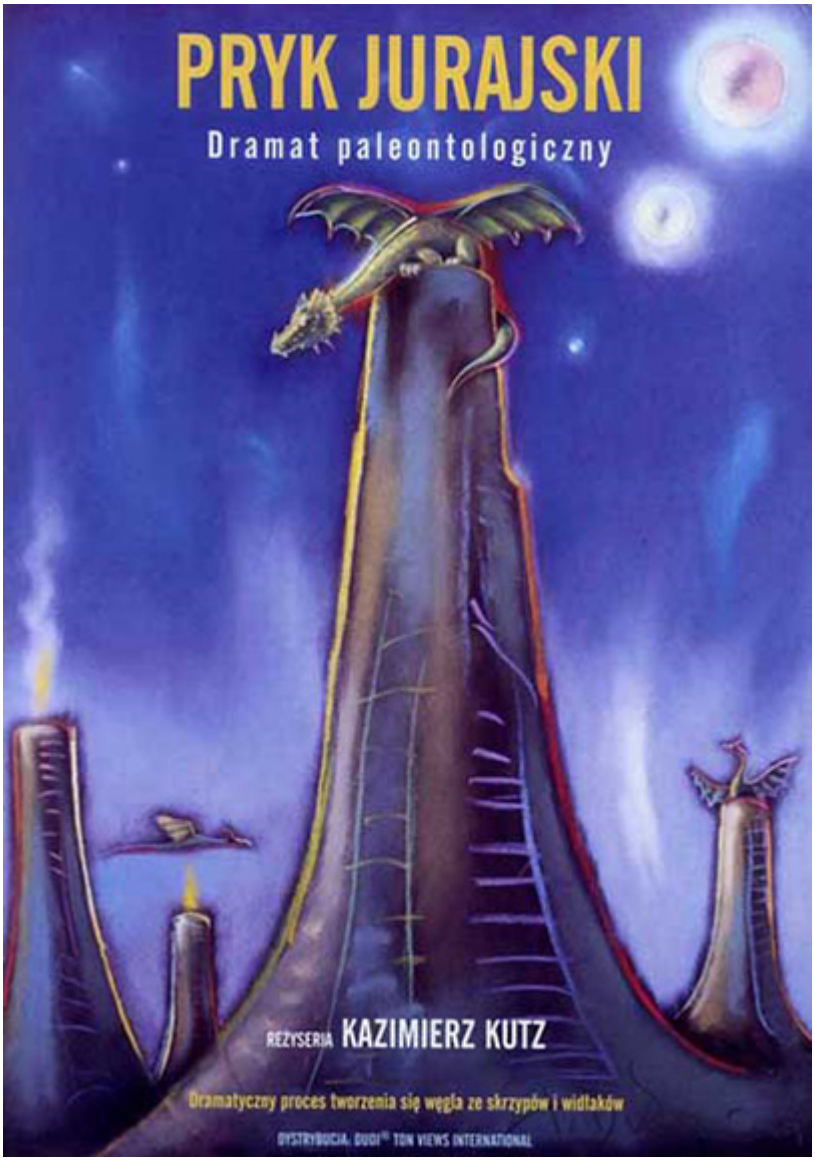
Krzysztof Kasprzyk *(Sopot, Toronto, El Chalten w Patagonii)*

Konsekwencja wewnętrznej potrzeby

Po zagnieżdżeniu się z powrotem w kraju ma wystawy indywidualne, przy czym pierwszą, w 1996 roku, była wystawa w Sopocie. W tym samym roku wychodzi ważna monografia “Andrzej Dudziński” (w opracowaniu Joanny Szczęsnej) omawiająca twórczość artysty i jego dokonania. W 2001 otrzymuje tytuł Honorowego Obywatela Sopotu, a w sześć lat później, na Monciaku pojawia się mural – Ptak Dudi, który na skutek przebudowy domu zniknął w rok później.

Ukazują się książki autorskie Dudzińskiego: „Superptak Dudi” (WAiF, Warszawa 1996) i „Kino Andrzeja Dudzińskiego” (WAiF, Warszawa 1996) – zabawny pastisz

dzieł filmowych, z podmienionymi tytułami, a czasem nazwiskami reżyserów i aktorów;

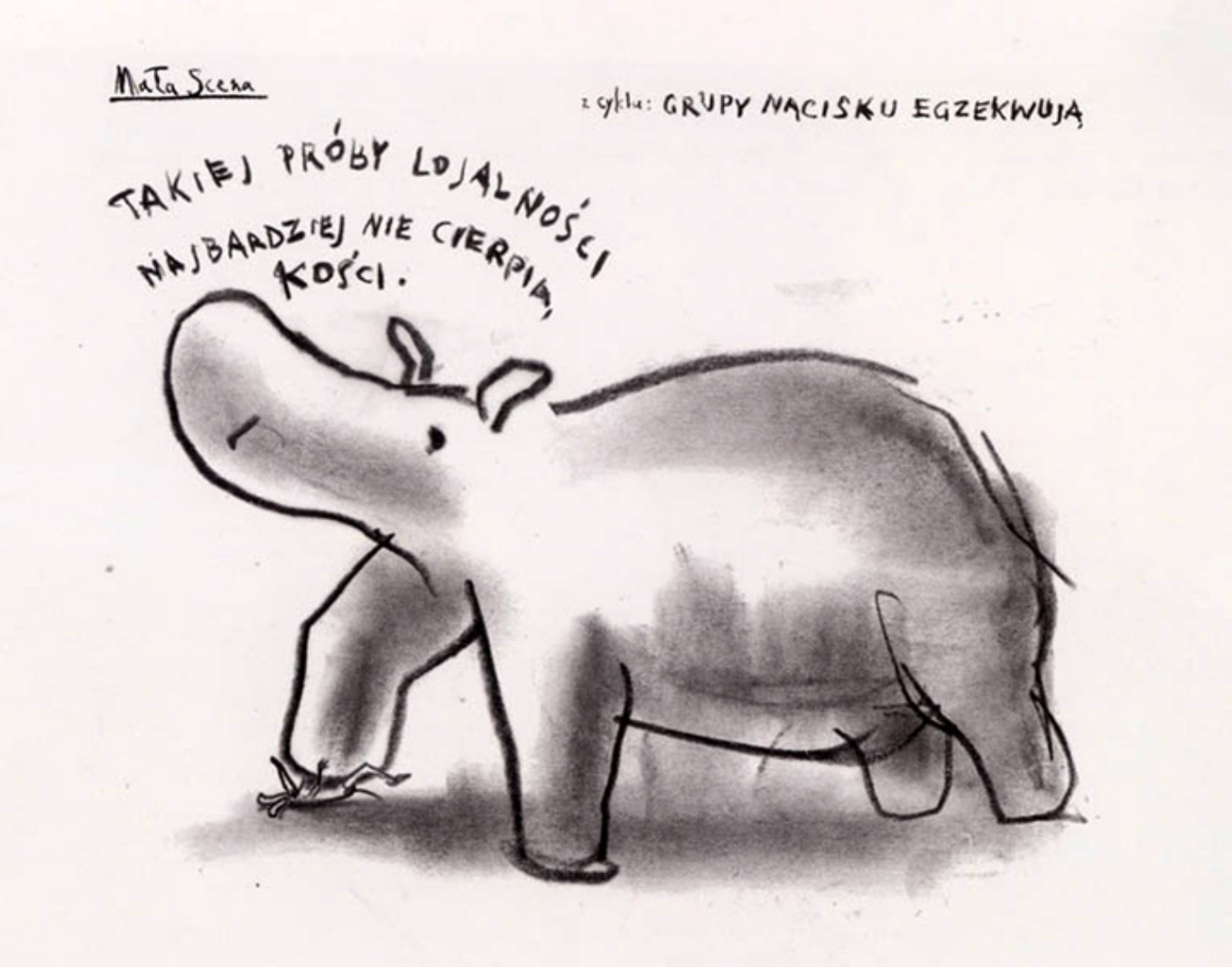


Andrzej Dudziński, źródło: Internet

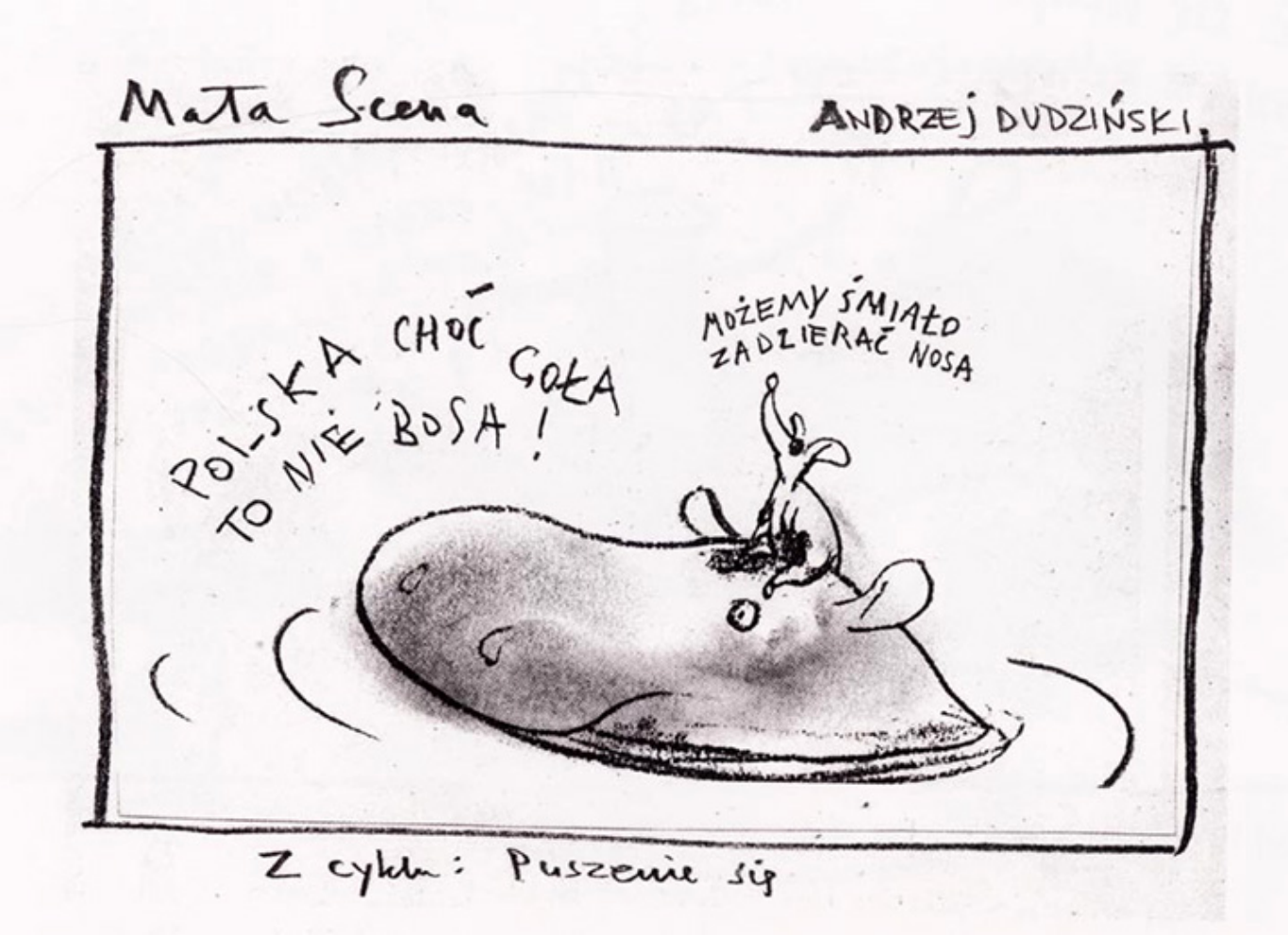


Andrzej Dudziński, źródło: Internet

„W dolinie ciekawości" (z Magdą Dygat; MAW, Warszawa 1997) oraz „Pokrak" (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998). W 2002 roku stał się wykładowcą w Wyższej Szkole Sztuk Wizualnych i Nowych Mediów w Warszawie (do roku 2006) i pracował nad serią obrazów cyfrowych. W międzyczasie pojawia się na łamach „Rzeczpospolitej" (lata 2004 – 2006) nowy komentujący stwór – Hipol. Rodak, niby przyciężki, lecz z błyskiem w komentarzach, niby poczciwy, a pod spodem cwaniak i pozer.



Andrzej Dudziński, źródło: Internet



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

W 2007 roku TVP Kultura w cyklu „Niedziela z…" gościła Dudzińskiego (i ponownie w 2012 roku), a TVP2 pokazała w rok później interesujący film dokumentalny Małgorzaty Łupiny pt. „Dudi". Kolejną pozycją książkową był „Mały alfabet Magdy i Andrzeja Dudzińskich" (z Magdą Dygat; Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009).

Nic dziwnego, że nowe doświadczenia na starym gruncie, wprowadziły dodatki do stylu Dudiego. Ulubioną formą pozostają kolaże, bo takimż czynił swoje życie, mieszając ciepło z ironią, eksperymenty z przenikliwą obserwacją, a w felietonowych rysunkach refleksyjny humor zasadzał się na zdolności do wyłapywania licznych ludzkich potknięć, a nawet idiotyzmów. Zauważmy na przykład tytuł poniższego rysunku – "Businessmen looking for ideas"



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Andrzej ma skłonność do zauważania specyficznych przedmiotów, gadżetów i pierwsze na nie spojrzenie coś w nim wzbudza na tyle, że je podnosi, zabiera lub fotografuje, czując intuicyjnie, że kiedyś to wykorzysta, że kiedyś to się ułoży w nowe formy, w nowe zestawy. W kolejne odczytywanie rzeczywistości, lecz z drugiej strony lustra. I to nie na zasadzie odbicia. Jak powiedział w jednym z wywiadów „realizm posiada pewną wartość związaną z miejscem i czasem, ale iluzje można wykreować trójwymiarowo".

Jednocześnie te nowe formy – asamblaże – podlegają kontroli, obramowaniu, w które są wtłaczane, wciskane, przyklejane, przyszpilane, przybijane a nawet wkręcane.



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Dudi jest wręcz zafascynowany uległością i plastycznością papieru, jakże bogatego materiału do artystycznego wyżycia się i spełnienia. Stąd fascynacja starymi kopertami określonego typu, np. Manilla (papier pakowy lub karton, tzw. banan manilski z konopii czyniony…). Koperta jako pomost porozumienia między ludźmi. Po drodze jej przechodzenie poprzez inne ręce pozostawiające nie raz przypadkowe ślady. Przetworzone koperty (zagruntowane kredkami, bielą czy akrylem, pokryte liniami i plamami) są jak wrzutki w świat, jak ponownie nadane, tym razem do nieznanego odbiorcy.



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Nabierają podwójnego sensu – dalszego istnienia i trwania w objęciach sztuki. Może też ukazują bezsens przemijania? Te zmiany stylu i użytych ku temu materiałów, to nieustanna wędrówka poszukiwawcza, oparta na tym co go akurat wchłonęło i powiązało jednocześnie ze stanem ducha, w danym okresie. Bynajmniej nie w momencie, bo moment jest zarezerwowany do nagłego dodania na koniec jakiejś szybkiej kreski. Okres jest nanizanym w czasie przepływem nowej lub odmiennej energii twórczej.

Nic dziwnego że Andrzej zabrał się także za film i w roku 2015, na zamówienie TVP2, wyreżyserował, według scenariusza Magdy, film paradokumentalny z okazji 100-lecia urodzin Stanisława Dygata pt. „Mój ojciec Staś”. Nie chcę zdradzać jego treści, bo jest tam szereg bardzo udanych chwytów dla ilustracji historii Dygata, włącznie z

wypowiedziami o nim innych, znanych ludzi. Uważam, iż najważniejsze jest w nim chirurgiczne wręcz odsłonięcie stosunków wzajemnych ojca i córki, z całym zawikłaniem i skomplikowaniem, gdy po zabawnych anegdotach widzowi śmiech szybko zamiera. Śmiem twierdzić, że ów film był dla Magdy oczyszczeniem, końcowym akordem leczenia traumy. Bo nie ma mowy by tego typu relacje pozostały w człowieku bez śladu. I czuję także, że Andrzej w taki sposób reżyserując ten film, bardzo Magdzie pomógł.

Sopockie spotkanie

Mój indiański przyjaciel, szaman Duke Redbird, twierdzi że niemal nic w życiu nie zdarza się przypadkiem. Będąc w ubiegłym roku w Polsce, natrafiłem na informację o wystawie i spotkaniu z Dudzińskimi w Dworku Sierakowskich w Sopocie, siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sopotu. Wystawa, pod przewrotnym tytułem – Man – Hat – Tan (człowiek, kapelusz, opalenizna) była już czynna od poczatku sierpnia 2019 r., ale spotkanie, finisażem nazwane, miało miejsce 25 września – na cztery dni przed moim odlotem z Warszawy do Toronto.



Fot. K. Kasprzyk

Nie mogłem odpuścić okazji spotkania się z Dudim po 34 latach (akurat tyle samo lat mieszkam w Toronto). Przeto w pociąg i do Sopotu.

Na marginesie – Dudi nie byłby sobą gdyby nie zamieszał w otchłaniach czasu, bowiem w roku 2011 obchodził 40-lecie swej pracy artystycznej, także w Sopocie a tu nagle, po 8 latach, bach… 50 -lecie. Dudi miał latem dwie wystawy – jedna w Sopockim Domu Aukcyjnym – ilustracje i rysunki, drugą w Dworku, gdzie przedstawił głównie ilustracje do „Antygony w Nowym Jorku" oraz fotografie tego miasta.



Andrzej Dudziński, źródło: Internet



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Na finisażu Dudzińscy pokazali dwa filmy Małgorzaty Łupiny – dokument „Dudi" i świetny film animowany w reżyserii Małgorzaty, oparty na projekcie plastycznym i scenariuszu Dudzińskiego pt. „Dłuży się Doży". Film ozdobiony cytatem z Gombrowicza – „Normalność jest linoskoczkiem nad otchłanią nienormalności", oprawiony animacją, nad którą pracowała czwórka ludzi i układem zdjęć dokonanym z kolei przez 6 osób, ze świetną muzyką Marzeny Majcher oraz fragmentem wiersza Ryszarda Krynickiego czytanego przez Wojciecha Pszoniaka, w sumie trwa 7 minut i jest zachwycający i w najwyższej mierze godny polecenia.



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Potem obejrzeliśmy wspomniany film o Dygacie w reżyserii Andrzeja i na końcu ledwo starczyło sił na oficjalne pytania i zaczęły się rozmowy w grupach. Wśród publiczności zdecydowanie przeważali ludzie w wieku dostojnym, a młodych nie można było niemal uświadczyć, co jest niestety smutnym znakiem czasu i żadne wytłumaczenia, ani względy, nie są tu na miejscu.

Być może wszystko z powodu zejścia się sopockich znajomych z czasów szkoły i studiów Andrzeja, wśród których rozpoznałem bez trudu ze dwie osoby, a z trudem kolejne cztery. W końcowym rozgardiaszu zdołałem ledwie zamienić parę słów z Magdą i Andrzejem i zrobić im zdjęcie.



Fot. K. Kasprzyk

Będąc już w Toronto znalazłem informację o kolejnej wystawie Dudiego, m.in. w Warszawie i Tarnowie, zatytułowanej „Bestiariusz podwodny”. Kie licho, pomyślałem… Cóż on znowu wymyślił? Szperając w Internecie znalazłem jego wypowiedź o idei wystawy zawierającej nowy cykl prac opartych ponownie na stworzeniach Bożych, o których ich autor tak powiedział:

> *Podobno Bóg, podczas procesu tworzenia, miał obsesję recyklingu. Po uporaniu się z głównymi aktorami świata przyrody, z walających się resztek; łusek, piór i kawałków futerka, a także z troski, żeby się nic nie zmarnowało, posklecał różne mniej lub bardziej ekscentryczne stworki. Choć daleki jestem od nasuwającego się porównania to muszę przyznać, że sama metoda bardzo mnie zainspirowała.*

I kontynuował:

Żeby uciec od ponurej rzeczywistości postanowiłem zejść pod powierzchnię, licząc na to, że w otchłani wodnej znajdę rzeczy, które nie tylko odwrócą moją uwagę, ale być może zawładną moją wyobraźnią. Jak na kogoś kto do tej pory zajmował się głównie ptactwem (i Pokractwem) oraz rozmaitą zwierzyną imaginacyjną, wyobraźnię ichtiologiczną miałem dość słabo rozwiniętą.

Szybko okazało się, że nie mogłem być przygotowany na to co mnie w otchłani wody może spotkać. Najpierw oczywiście rozpoznawałem te rzeczy, które znałem lub kiedyś widziałem. Potem pojawiały się stwory coraz mniej znane, nigdy przedtem nie widziane, wreszcie te, w których istnienie dotąd nie mogę uwierzyć. Takie kreacje natury poznikały z powierzchni ziemi dawno temu, a w podwodnych przestworzach nadal świetnie się mają. Zaprezentowane tutaj prace są katalogiem tego, co tam ujrzałem, jak również tego, co mi się zdaje, że zobaczyłem.



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Podejrzewam, że to też inspiracja Sopotem, powzięta z tych lat, gdy człowiek nurkował pod molem obserwując z podziwem, zmieszanym czasem z pierwotnym lękiem przed żywiołem wody, owe niesamowite odcienie zieloności w przeróżnych odmianach, znaczone refleksami słońca, podwodną armią szarych i oplecionych zielonoomszałymi glonami pali, wbitych w dno zatoki, a pomiędzy nimi czasem błysnął srebrzystoniebieski węgorz lub smagła opalenizna syreny, przyjezdnej na wakacje z głębi kraju. Plaża i molo, obok wysokopiennego lasu bukowo-sosnowego, to jeden z labiryntów tajemniczego, sopockiego dzieciństwa.



Fot. K. Kasprzyk

Jeśli zastanowię się, jak Dudziński obecnie podchodzi do swego tworzenia, do tej

pasji łączenia elementów, sądzę, że podchodzi do wszystkiego z większym spokojem. I jak większość wybitnych artystów z różnych dziedzin, doszedł do punktu sprawiającego wielką frajdę tworzącemu – do prostoty, do skrótowego utrafiania we właściwy punkt, w coś co tak pięknie nazwał Bohumil Hrabal – w potrzebę bycia mistrzem świata. Stąd coraz większa oszczędność w kolorystyce, na rzecz surowej, jednolitej płaszczyzny w jednym kolorze, i co charakterystyczne, wytłumionym. Wystarczy porównać współczesne prace z tymi z lat dawnych, czynione kredkami, rozbuchane w ilustracjach, plakatach, które wręcz oszołamiały swoja fantazją szczegółów, rozległością technik, zestawieniem niemal zjadających się wzajemnie kolorów.

Przy spokoju zachował jednakże coś co zawsze w nim zauważałem – temperament. On jest i dalej go wewnętrznie nakręca, włącznie z sposobem prowadzenia rozmowy, zarówno o jego twórczości, jak i o sztuce i życiu w ogóle, o czym mogłem się przekonać podczas wrześniowego spotkania.

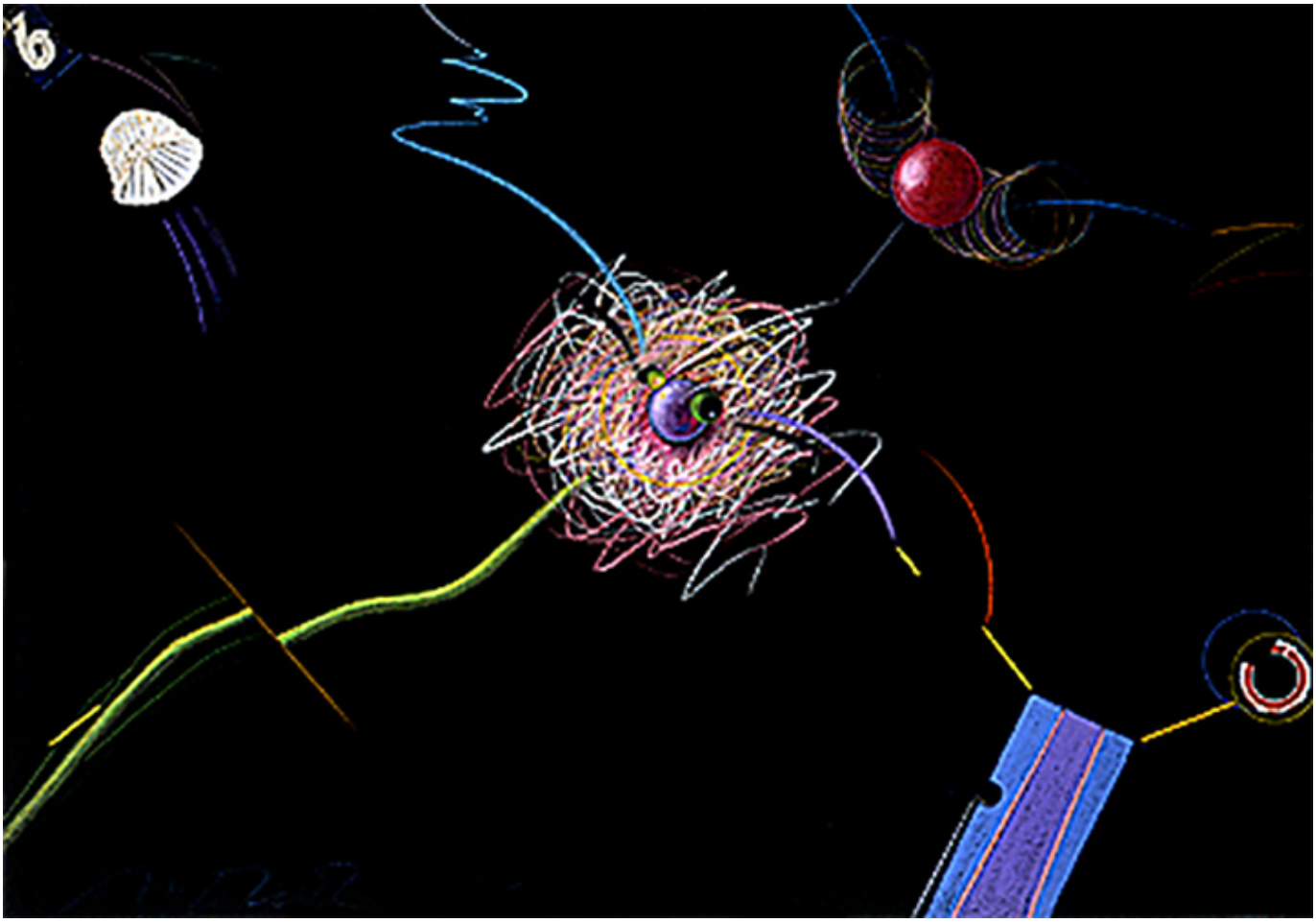


Andrzej Dudziński (z prawej) w rozmowie z dyrektorem Towarzystwa Przyjaciół Sopotu, panem Krzysztofem Kuczkowskim, fot. K. Kasprzyk

Posiada także w dalszym ciągu TO co wynosi się z Sopotu, z jego otoczenia i atmosfery – wibrującą intuicję, której nie zdoła stłumić czy zasypać ani Warszawa, ani Londyn czy Nowy Jork. Z intuicją wiąże się również wrodzony instynkt odczucia co mi jest potrzebne, co mogę z siebie wydobyć w najczystszej postaci. Stąd eksperymenty z rysowaniem czy malowaniem lewą ręką lub z zamkniętymi oczami. I nie są to artystyczne kaprysy czy formalne gierki. To są wciąż poszukiwania, sięganie do różnych źródeł, fascynujących i intrygujących w samym sobie.

Nie da rady go zaszufladkować i to jest jego wielkie osiągnięcie. Wymyka się określeniom, które tak często lubi stosować człowiek współczesny, nie tylko z racji wzrastających ograniczeń intelektualnych i ograniczonego wyczucia, ale także z powodu traktowania kogoś utalentowanego i znanego (o tak, to przede wszystkim – węszenie za celebrytą!), jak pięknego motyla, przyszpilonego w zamkniętej gablocie.

Część 1: https://www.cultureave.com/pastelowa-wstega-mobiusa-na-czarnym-tle-czesc-1/



Andrzej Dudziński, źródło: Internet

Andrzej Dudziński – rocznik 1945. Laureat prestiżowych nagród krajowych i zagranicznych, m.in. Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Nagroda Neptuna przyznawana przez Prezydenta Gdańska, Nagroda ZAiKSu (w 2018 otrzymał Nagrodę 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, które w rok później nadało mu tytuł Honorowego Członka); nagrody The Arts Directors Club of New York, Society of Illustrators i Society of Newspaper Desing, London Advertising Award, The American Institute of Graphic Arts.

Jest laureatem Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski (nadany w 2012).

Wystawy indywidualne, m.in. w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Krakowie, Szczecinie, Legnicy, Sopocie, Nowym Jorku, Waszyngtonie, Londynie, Tokio, Hamburgu, Genewie, Pradze, Paryżu, Brukseli, Berlinie, Lipsku i Düsseldorfie.

W grudniu 2019 w Sopockiej Państwowej Galerii Sztuki otwarcie wielkiej wystawy

indywidualnej Dudiego, podsumowującej 50-lecie pracy artystycznej. Zapraszam i gorąco polecam.

Strona internetowa: http://www. Andrzejdudzinski.com

W opracowaniu powyższego tekstu korzystałem ze źródeł w Internecie (wywiady, zdjęcia), z książki monograficznej "Andrzej Dudziński" oraz z własnych fotografii.